

Kurwej

# „... urodziłem się w dymnej chacie...”

Był grudniowy, mroźny poranek. Nad wiejskimi zagrodami unosiła się mleczna, delikatna mgła. Na wystających spod warstwy śnieżnego puchu zżółkniętych już trawach, osiadł diamentowy szron. Z nieba powoli zaczęły spadać płatki śniegu. .. Wokół panowała cisza, przerywana od czasu do czasu odgłosami gospodarskich zwierząt. Wieś powoli budziła się do życia. Tylko w małym domku na szymanowickiej górcie trwało ogólne poruszenie- w końcu przyszedł na świat nowy, czwarty, członek rodziny Grzegorza i Kunegundy Kumor. Był 1 grudnia Roku Pańskiego 1925. Kilka dni później niemowlę zostało ochrzczone w kościele parafialnym p.w. MB Pocieszenia w Trzetrzewinie. Nadano mu imiona Bolesław Stanisław. Czy ktoś wtedy wróżył temu małemu dziecięciu wielką przyszłość?

Kropki jesiennego deszczu uderzają o parasole, mieszają się ze łzami. Kilkanaście zachrypniętych głosów intonuje „...o Królowo, Matko Miłosierdzia..”. Słowa unoszą się pod nieboskłon. Nagrobna płyta zostaje zasunięta, kwiaty złożone, znicze zapalone. Da się słyszeć zmarznęte „*Wieczne odpoczywanie...*”. Zgromadzony na kościelnym placu tłum powoli odchodzi do rzeczywistości, aby się rozgrzać, wspominać. Koniec skromnego pogrzebu niezwykłego-wielkiego człowieka, którego Bóg powołał do siebie 23 października 2002r. Tego właśnie dnia, w Lublinie, w ciszy kapłańskiego domu zwanego Konwiktem, zasnął w Panu ks. prof. Bolesław Kumor...



Swoje życie przeżył podążając drogą cierpienia, wpatrzony w Chrystusowy Krzyż z wypisanymi na sercu słowami: „Nam zaś chlubić się trzeba z Krzyża Pana naszego Chrystusa, przez Którego świat został ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata”, które usłyszał w dniu święceń Kapłańskich 4.V. 1952r.

Pomimo, iż stał się sławny, pozostał skromnym, pokornym człowiekiem, takim, jakim wychowali Go jego rodzice. Jego przykład uczy wdzięczności rodzicom, którym zawdzięczamy przede wszystkim życie. Ten wielki dar Ks. Bolesław wykorzystał w pełni.

Od dzieciństwa pociągała Go nauka. Skończył czteroklasową szkołę powszechną w Niskowej. Pragnąc kontynuować edukację, rozpoczął naukę w Państwowej Szkole Powszechnej w Nowym Sączu. Jednak nie dane Mu było jej ukończyć, gdyż wraz z wybuchem II wojny światowej Niemcy zamknęli szkołę. Pomimo wojennej zawieruchy kontynuował swoją naukę w Szkole Handlowej. Gdy i ta została zamknięta, mając niespełna 17 lat, rozpoczął pracę.

Cudem przeżył okupację. Dwa razy został zatrzymany przez gestapo, ale wyszedł. Był wpisany na listę osób wyznaczonych na przymusowe roboty do Niemiec, lecz uciekł. W ostatni rok wojny kopał okopy-i jako przetrwał. Pod koniec lutego 1945r., po przejściu frontu, powrócił do spełniania własnych marzeń. Do maja zaliczył dwie klasy gimnazjum, w kolejnym roku jeszcze dwie... i tak w 1947r. zdał maturę z: „bardzo dobrym wynikiem i pierwszą lokatą”.

Realizując swoje powołanie i marzenia, rozpoczął studia filozoficzne i teologiczne w Instytucie Teologicznym w Tarnowie i formację duchową w tarnowskim Seminarium Duchownym. Mszę świętą prymicyjną odprawił 5.V. 1952r. kilka dni po uzyskaniu magisterium z Historii Kościoła na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Dalsze studia teologiczne kontynuował na swoim „Alma Mater”- KUL, z którym związał się do końca swoich dni.

Jego godzien podziwu dorobek naukowy, trudno w całości wymienić i zapamiętać. Zapiera dech w piersiach. Od zdobycia pierwszego magisterium, przez następne z górą 20 lat piął się po

szczeblach wiedzy, zdobywając coraz to nowe stopnie naukowe, aby wreszcie ukoronować swoją pracę nadanym, w 1970r. tytułem „Profesora Nadzwyczajnego”, a osiem lat później tytułem „Profesora Zwyczajnego”.

Jednakże nie tytuły, zaszczyty świadczą o Jego wielkości. Najważniejsze jest to, jakim był człowiekiem. Jako uczyony( był znany nie tylko na ojczystej ziemi, ale również za granicą m.in. w Austrii, Niemczech, Ukrainie, USA, Włoszech, Brazylii) nigdy nie wstydził się swoich korzeni, wręcz był dumny z tego, że urodził się właśnie tu- w Niskowej-Szymanowicach.

*Siostra Angela: Jego koledzy wspominali, że przy każdej okazji podkreślał piękno swojej rodzinnej miejscowości, dobroć jej mieszkańców. Wspominał o tym nawet podczas śniadania u Ojca Świętego.*



Zawsze gotowy do pracy, pomocy. To właśnie z inicjatywy Ks. Profesora powstał w Niskowej kościół p.w. Św. Stanisława Kostki, którego budowę wspierał materialnie i duchowo. W tej niewielkiej, ale jakże pięknej świątyni, co rok obchodził swoje imieniny... Zawsze 18.IX., połączone z lokalnym odpustem. Ten kościół to największy dar, jaki nam zostawił. Dziś stanowi pomnik pamięci o Nim. Nikt nie wyobraża sobie dzisiaj, że mogłoby tej świątyni nie być. Kiedy tylko mógł, przyjeżdżał do swojej małej ojczyzny i zaszywał się w cieniu konfesjonału. W głoszonych nam homiliach zawsze nawiązywał do jakiegoś ważnego wydarzenia z historii Kościoła, przywoływał postać świętych. Pragnął w ten sposób podzielić się swoją ogromną wiedzą z nami- ludźmi, których kochał. Jego ostatnią wolą było spocząć na placu swojego ukochanego kościółka.

Zawsze towarzyszył nam z okazji większych świąt. Nie zważając na zmęczenie, stan zdrowia, przewodniczył Wielkanocnemu Tridum wieńczonego poranną Rezurekcją, Bożonarodzeniowej Pasterce oraz codziennej Eucharystii. Odkąd odszedł do Pana, najbardziej brakuje Jego obecności w okresie Bożego Narodzenia, kiedy intonował „Gloria In exelsis deo...” a my odśpiewywaliśmy „Gdy się Chrystus rodzi...” oraz w Wielkanocne, zawsze śpiewane, błogosławieństwo. Te szczegóły, dla mnie kilkuletniej wtedy dziewczynki, tworzyły niepowtarzalny klimat. Zawsze z niecierpliwością oczekiwałam tych krótkich chwil. Do dzisiaj, uczestnicząc w świątecznych mszach, przywołuje sobie w pamięci obraz starszego, lekko przygarbionego księdza o zmęczonych oczach. Właśnie takiego Go zapamiętałam. Nie wydawał mi się wówczas wielkim uczyonym, ale prostym kapłanem w podeszłym wieku. Zawsze zamyślonym, tak jak podczas procesji alejkami parafialnych cmentarzy w listopadowe dni.

Szczególnie umiłował Matkę Bożą. Gdy dochodziłam z rodzicami do kościoła i słyszałam śpiewane kolejno wersy „Godzinek” wiedziałam, że przyjechał Ks. Profesor. Gdy sam nie mógł im przewodniczyć, z konfesjonału prosił o to Siostry Zmartwychwstanki, które sprowadził do Niskowej 30 lat temu. Z własnej inicjatywy wybudował im klasztor z myślą o ich posłudze wśród nas.

*Siostry Zmartwychwstanki: Przez te wszystkie lata Ks. profesor bardzo serdecznie troszczył się o nas. Mówią o tym zachowane listy pisane do sióstr z Ameryki i nie tylko.*

Choć Jego praca naukowa wymagała licznych wyjazdów, nigdy nie zapominał o nas. W jednym z wielu listów, jakie pisał do Sióstr możemy przeczytać: „Co dobrego w naszej parafii? Co dobrego słyhać we wsi? Co dobrego u Sióstr?”.

*Siostra Angela: Zawsze wychodził naprzeciw naszym potrzebom. Troszczył się o nas. Kiedy przyjechałam do Niskowej, Ks. Profesor powiedział do mnie: „ Niech się siostra nie martwi, ja siostrze pomogę.” I zapewniam, że Ks. Profesor dotrzymuje słowa. Zawsze otwarty na potrzeby drugiego człowieka, zainteresowany jego problemami.*

*Mieszkańcy wsi: rozmawiał z każdym dużym i małym, brudnym i ubranym świątecznie.*

*Siostry Zmartwychwstanki: nie szczędził pomocy finansowej rodzinie, nam, klerykom i parafiom.*

Przez całe życie dyskretnie świadczył swoje *caritas*. Ofiarnie wspierał budowę kościołów w okolicznych parafiach.

Nie gonił za rozgłosem. Jak napisał ks. Anzelm Weiss: „*Chciał być znany i chciał przemawiać przede wszystkim poprzez napisane dzieła, działalność dydaktyczną i społeczno-duszpasterską*”. O Jego wielkości świadczy ogrom jego prac. Dorobek pisarski ks. prof. Bolesława Kumora obejmuje około 700 pozycji (do 1996 roku udało się ustalić liczbę publikacji na 644), w tym 36 książek, z najśłynniejszą, wielotomową „*Historią Kościoła*” oraz publikacją będącą niejako wotum wdzięczności za dar kapłaństwa - „*Diecezja Tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji*”.

Żyjąc w mieście, będąc na obczyźnie tęsknił za wiejską atmosferą dzieciństwa.

**Siostra Noela:** *bardzo lubił potrawy z jego dzieciennych lat. Często prosił nas, abyśmy mu przygotowały tzw. „zaciurkę”, czyli regionalną potrawę z kaszy na mleku.*

Kiedy przyjeżdżał, często wybierał się na długie spacery. Wychowany w gospodarstwie rolnym, kochał przyrodę, tęsknił za swojskimi widokami. Można było dostrzec, że odwiedzając rodzinne strony -odżywał. W jednym z listów pisanych do Sióstr z USA czytamy: „*Ciekaw jestem jak wygląda teraz ogród warzywny?*”

**Siostra Angela:** *bardzo lubił kwiaty. Doceniał uroki rodzimych okolic.*

Nic nigdy nie chciał dla siebie. Wszystko dla Pana Jezusa.

**Siostra Noela:** *przyszedł raz do mnie i zza siebie wyjął... kwiatek. „To dla Pana Jezusa. Nie tu- powiedział, wskazując ręką na drzwi do Kaplicy-to do Kościoła”. Kiedyś przyjechał z Lublina bardzo zmęczony, zapytałam więc czy pójdzie do kościoła. Na to on popatrzył na mnie oburzony i zapytał „A dlaczego nie?”*

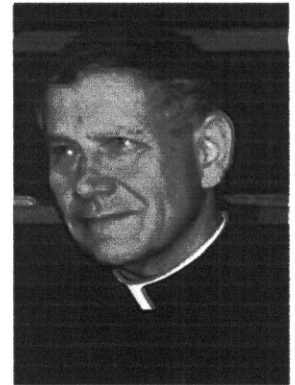
**Siostra Angela:** *Nie posiadał nic oprócz książek. Chodził w znoszonych ubraniach, sutannach.*

Swoją pracę naukową traktował jako element realizacji kapłańskiego powołania. Zawsze śpieszył z pomocą duszpasterską czy to w kraju, czy zagranicą. Swoje zbiory biblioteczne przekazał Wyższemu Seminarium Duchownemu w Tarnowie. O swoim życiu duchowym tak mówił: „*Moje pacierze kapłańskie odmawiam codziennie z wielką miłością i zaangażowaniem. Po prostu bardzo lubię modlitwę brewiarzową. Przez 49 lat kapłaństwa raz nie odmówiłem brewiarza- byłem w szpitalu: miałem 700 jednostek cukru we krwi- byłem za słaby. Rozmyślanie odprawiam codziennie rano. Najbardziej lubię rozmyślać na temat Ewangelii. Nawiedzenie najświętszego sakramentu praktykuję codziennie. Pismo Święte czytam codziennie, jeden rozdział ze Starego i Nowego Testamentu. Rekolekcje roczne odprawiam z księżmi studentami w Lublinie. Gdy jestem w domu, w Niskowej, w każdą Niedzielę i święta śpiewam z ludźmi Godzinki o NPM. Spowiadam rocznie ok. 3500-4000 penitentów.*”

Prawdziwie umiłował posługę w konfesjonale. Kiedy przyjeżdżał, zawsze można Go było spotkać przed Mszą Świętą jak spowiadał. Kościelny świątyni Krzyża Świętego w Lublinie miał kiedyś powiedzieć: „*jeśli Ks. Profesora nie ma w konfesjonale, to w ogóle Go nie ma w Lublinie*”. Po Jego śmierci, w konfesjonale w którym spowiadał w Lublinie, ktoś położył bukiet kwiatów.

Był cenionym pedagogiem i opiekunem młodzieży. Gdy czasami młodzież studencka zadawała Mu podchwytliwe pytania dotyczące dziejów Kościoła, w odpowiedzi lubił mawiać: „*Demokracji w Kościele nie ma, ale może to i lepiej, bo dzięki temu Kościół istnieje już dwa tysiące lat...*”. Wypromował 40 doktorów i astronomiczną liczbę 400-stu magistrów. Ufundował też nagrodę swego imienia za najlepsze prace dyplomowe powstałe w Instytucie Historii Kościoła uniwersytetu [KUL] oraz na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie

Dzieła Ks. Profesora wykraczają poza granicę prostego rozumu. Nie jestem w stanie pojąć, wyobrazić sobie, jaką wiedzę i wrodzone zdolności posiadał ten Człowiek. Zdobycie tytułów naukowych, musiało wymagać olbrzymiego samozaparcia, siły ducha, cierpliwości. Skąd czerpał siłę? Jak sam powiedział: *Bóg chce, by Jego Krzyż towarzyszył mi w moim życiu kapłańskim.*”





**Siostra Angela:** *Ks. Profesor przyjmował wszystko, co było trudne z miłością i godnością- jak Krzyż- z którego trzeba się chlubić.*

Nawet, gdy przyjechał na urlop, może mniej intensywnie, ale zawsze pracował.

**Siostra Noela:** *Zaczynałyśmy modlitwy brewiarzowe o 6 rano. Wtedy jeszcze spał, ale po kilkunastu minutach, gdy w kaplicy zapadała cisza, zza ściany słychać było „Pod Twoją Obronę...” oraz recytowane słowa pieśni „Matko Niebieskiego pana...”. Codziennie rano oddawał się pod opiekę Matce Bożej. Później dołączał do nas na modlitwę do kaplicy. Po śniadaniu około godziny 8 zasiadał do maszyny. Stukanie było słychać aż do późnego wieczora. Robił tylko kilka krótkich przerw.*

Nigdy nie zapomniał o tym, że Jego misja to służenie, ofiarna praca dla innych. Pomimo nękających Go chorób, które przysparzały wiele bólu, nie tracił zapału.

**Siostra Angela:** *Swoje cierpienie znosił po bohatersku.*

Swoim przykładem uczył, jak znosić przeciwności. Życie nigdy Go nie oszczędzało. Najpierw niemiecka okupacja a następnie komunizm. Był prześladowany, szykanowany przez SB. Wielokrotnie wzywany na przesłuchania, śledzony. Nie ugiął się, pomimo tego, iż władze komunistyczne przez ponad 10 lat nie wydawały zgody na wydanie Mu paszportu i z opóźnieniem zatwierdzały Jego stopnie naukowe. Do końca pozostał Polakiem. Za swój patriotyzm został odznaczony *Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski*, natomiast władze kościelne obdarzyły Go najpierw godnością Infułata a następnie tytułem szambelana papieskiego i honorowego prałata papieskiego.

Również na Ziemi Sądeckiej, władze kościelne, doceniły Jego twórczość i działalność naukową, mianując Go Archidiakonem kapituły Kolegiackiej przy Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu. W niej także odbyła się Msza Święta pogrzebowa z udziałem wielu dostojników kościelnych i z licznie zgromadzonymi mieszkańcami okolicznych miejscowości oraz wiernymi z całej Polski i z zagranicy.

Z Arcybiskupem Krakowskim Karolem Wojtyłą- późniejszym papieżem Janem Pawłem II, łączyła Ks. Profesora szczerą przyjaźń. To właśnie na prośbę Papieża-przyjaciela, podjął się pisania swojego ostatniego, niedokończonego dzieła: *Historii Archidiecezji Krakowskiej*. W liście przysłanym do Ks. Profesora, z okazji 70-lecia urodzin, Ojciec Święty napisał: „*Obchodzi Ksiądz Profesor Jubileusz 70-lecia swoich urodzin. Do życzeń i gratulacji, pragnę dołączyć również i moje słowo.[...] Swe powołanie jako uczonego - historyka, pojmuje Ksiądz Profesor jako służbę Kościołowi.[...] Pamiętam doskonale początki[ naszej] współpracy z czasów, gdy byłem Arcybiskupem Krakowskim - a dzisiaj pragnę wyrazić za nią szczególne podziękowanie.*”

Inne słowa naszego Papieża: „*Prawdziwie umiłował mądrość. Nieustannie jej poszukiwał...*”, stały się epitafium, które w prosty sposób obrazuje życie Ks. Profesora.

Pomimo wielkich zaszczytów jakich dostąpił, pozostał niezwykle skromnym, prostym człowiekiem, sumiennym kapłanem, wzorem do naśladowania. Ks. Anzelm Weiss, w swoim wspomnieniu o Ks. Profesorze, napisał: „*Mało mówił o sobie. Pracował niewiarygodnie intensywnie, ale zawsze sam*”.

**Siostra Noela:** *był niezwykle pokorny. Odnosił się do nas z niezwykle szacunkiem. Nie narzekał. Nie miał wymagań.*

Ks. Profesor rozślawił naszą małą miejscowość w całej Polsce i poza jej granicami. Jesteśmy dumni, że to właśnie z naszej ziemi wywodzi się tak wielka postać Kościoła i świata nauki. O naszej pamięci świadczą zapalone znicze i modlitwy.

Pracujące w naszej parafii Siostry Zmartwychwstanki, na czele z ówczesną przełożoną Siostrą Angelą, chcąc upamiętnić wielką postać Ks. Profesora, utworzyły w pokoiku, w którym zatrzymywał się, przyjeżdżając do rodzinnych stron, Izbę Pamięci, poświęcona Jego sylwetce. Jest ona jednym z przejawów wdzięczności za wszystkie dobro otrzymane z Jego rąk. Panuje w niej

niecodzienna atmosfera: cisza. Gabloty, szafa, biurko i inne przedmioty, które mogłyby tworzyć historię życia ich właściciela, wydają się być świadkami wielkich, niecodziennych dzieł. Tego miejsca nie można tak po prostu zwiedzać. Trzeba je przeniknąć. Często wzbudzi ono w nas chwile zadumy i nostalgii, ale może również napawać optymizmem. Wystarczy tylko spojrzeć na wiszący na ścianie portret Ks. Profesora- uśmiechniętego, pełnego energii oraz zapału do pracy.

**Siostry Zmartwychwstanki:** *Odwdzięczamy się za Jego troskę i życzliwość- modlitwą. Każdego 23-go dnia miesiąca składamy stypendium na Mszę św. o spokój Jego duszy.*

Sylwetka Ks. Profesora ukazuje niezwykłą wiarę, z której czerpał siłę na ponad 50 lat swego kapłaństwa. W Jego homilii, wygłoszonej podczas obchodów 50-lecia swego kapłaństwa dało się wyczuć uwielbienie Boga i wdzięczność Kościołowi za dar kapłaństwa i stworzenie warunków rozwoju. Jak sam napisał w swoim testamencie: *„Tylko w kapłaństwie realizuję najpełniej moją osobowość. [Wszystko], co osiągnąłem w życiu, co mogłem zrobić, to wszystko przyszło mi poprzez kapłaństwo”*.

Jestem dumna, iż mogłam wziąć udział w konkursie poświęconym tak wielkiej postaci, jaką był ks. prof. Bolesław Kumor. Jednak z przykrością muszę stwierdzić, że podjęta kilka lat temu, przez ówczesną przełożoną domu zakonnego siostrę Angelę, inicjatywa, nadania Szkole Podstawowej w Niskowej imienia Ks. Profesora, nie została zauważona i kontynuowana przez zarząd szkoły oraz władze lokalne wsi i Gminy Chełmiec. W związku z obchodami 5-tej rocznicy śmierci Ks. Profesora Kumora, mam nadzieję, że obecny radny wsi, p. Zygmunt Berdychowski, człowiek znany, a za razem Jego siostrzeniec, podejmie się realizacji tego pomysłu i w niedalekiej przyszłości będziemy mogli świętować uroczystość nadania Szkole Podstawowej w Niskowej imienia ks. prof. Bolesława Kumora. Stałaby się ona wówczas "żywym pomnikiem" dla przyszłych pokoleń Jego rodzinnej miejscowości.

Grażyna Bodziony –17 lat  
Niskowa

#### Bibliografia:

- Weiss A., Wspomnienie o śp. ks. prof. Bolesławie Kumorze, "Gość Niedzielny" 79 (2002). nr 45. s. 31
- Natanek P., Vita Academica nr 3-4 (9-10) / 2002
- fragmenty listu Ojca Świętego Jana Pawła II do Ks. Profesora Kumora
- fragmenty listów Ks. Profesora do Sióstr Zmartwychwstanków w Niskowej
- z testamentu Ks. Profesora